

Ironia? Zamiast łez?

Tym razem zacznę nietypowo – monotonnym, alfabetycznym wymienieniem: all inclusive, chwilówka, full wypas, fun, gratis, grill, info, joga, jogurt light, lajk, lans, level, mp3, outlet, Photoshop, program kulinarny, promocja, reklama, selfie, serial, sms, sondaż, spot, szacun, tortilla, wi-fi, wow!

Witajcie w dzisiaj! – można by zawołać, czytając „Pański płaszcz”, najnowszy zbiór wierszy tomaszowskiego poety Krzysztofa Kleszcza. Nawet jeśli do końca nie wiemy, co niektóre wymienione w pierwszym akapicie wyrazy znaczą albo w jakich okolicznościach się ich używa, na pewno się z nimi zetknęliśmy – i stykamy w wierszach tomaszowianina. Ambicją autora tych liryków jest bowiem sportretowanie współczesności w jej możliwie wielu odsłonach i aspektach. Bynajmniej nie z zachwytem, lecz przeciwnie – w poczuciu, że świat (i w jakimś stopniu, jakkolwiekbyśmy się bronili, my z nim) głupieje w bylejakości, banale i konsumpcji, zatracając to, co było dotąd jego prawdziwą wartością. „Pański płaszcz” to zbiór utworów powstałych z etycznej pasji, z niezgody na rozpad rzeczywistości i człowieczeństwa, z tęsknoty za harmonią i prawdą.

Kleszcz jest przy tym poetą bardzo wyraźnie świadomym, że mówi do dzieci swojego czasu, nie proponuje więc lekcji etyki. Nie kreuje bohatera lirycznego, który byłby wyraźnie ponad to wszystko, co widzi (i co gnije) wokół. On tylko starannie zbiera i opisuje, jakby nie chciał niczego pominąć, niczego zbyć milczeniem – bo robi to z autentyczną zaciekłością. Chyba nawet zresztą gromadzi aż nazbyt starannie, opisuje nazbyt szczegółowo, ponieważ wywołuje u odbiorcy efekt niezdrowego zaciekawienia, zapraszając do udziału w swoistych zawodach: „zgadnij, o czym jeszcze powiem”, „zastanów się, czy czegoś nie przeoczyłem”. Nie przeoczył. Zajrzał w każdą ciemną dziurę i pokazał, że znikąd nadziei.

Warsztatowo rzecz jest bardzo smakowita. Wszystko rozgrywa się nie w krzyku przerażenia towarzyszącego apokalipsie, nie w lamentacjach, a – w zdziwieniu i poprzez subtelny cień ironii. Kleszcz kompromituje skompromitowany świat zaledwie zestawiając nieprzystawalne do siebie obrazy, łącząc niełączliwe pojęcia i wyrazy. Pokazuje rozpad domu, miłości, tradycji, poezji. I co dla niego szczególnie ważne, co decyduje o najgłębszym sensie istnienia: religii oraz eschatologii. „Z wiecznością policzono się jak z eternitem. Zdrzeć, / składować z dała od ludzi” – tymi słowami rozpoczyna wiersz „Eternity”. To bodaj jedyny utwór, którego podmiot jest tak wyraźnie sarkastyczny. W innych nawet nie krzywi się i nie nadyma, jak zwykle wielu wytrawnych moralistów dzisiejszej doby. Opowiada spokojnie o rozpadzie, patrząc nań od wewnątrz, jako współuczestnik, może nawet – jako nieświadomy współsprawca, który co prawda coś tam jeszcze innego, lepszego pamięta, do czegoś innego niż to, co widzi, tęskni, ale nie umie się sam przeciwstawić światu, zbudować na nowo, bo mu po prostu brak godnego budulca. Bo sam podlega rozpadowi. Dlatego pyta (chyba nie dramatycznie, lecz z rezygnacją?) w finale „Zimnych ogrodników”: „Co jeśli poznają nas / po owocach? Po naklejce Made in China?”.

Naprawdę, świetnie zrobione wiersze! Mimo to mam ochotę zapytać przede wszystkim o to, kiedy powstały, bo odnosząc się – w bogactwie motywów i tematów, w tym swoim rozbuchaniu – do naszej rzeczywistości, jakby jej jednak już nie obejmowały, jakby ślizgały się po powierzchni. Oczywiście wiem, że nie mogę mieć do poety pretensji, że coś pominął, że jego wizja nie zgadza się z moją. Ale muszę napisać, że się nie zgadza! Czytam „Pański płaszcz” jak opowieść sprzed lat, kiedy wydawało się, że historia się skończyła, że na wszystko będzie lekarstwo, że „zabijamy się jedynie / na wyprzedażach”. Jednak ludzie nie giną głównie w hipermarketach i w wypadkach, a na wojnie, pełzającej w Europie i tragicznej na Bliskim Wschodzie. W Polsce też można oberwać nie tylko oberwaną półką sklepową. Jest goręcej i bardziej ponuro niż w poetyckiej wizji Kleszcza. Ktoś powie, że przywołuję coś, co nas omija. Czyżby? Powie: piszesz o sprawach odległych. Czyżby? Mam wrażenie, że „Pański płaszcz” prezentuje, bardzo atrakcyjnie, kalejdoskop spraw bliskich, ale wielokrotnie już opisanych. Że, ślizgając się po powierzchni, prezentuje wymyślne figury na dobrze wypolerowanej, otoczonej zgrabnymi barierkami powierzchni. Wiersz „Programowy” Krzysztof

Kleszcz kończy zdaniem: „Ronię ironię zamiast łez”. Nie zawsze chyba tak przystoi.

Krzysztof Kleszcz, „Pański płaszcz”. Wyd. Kwadratura, Łódź 2016.